Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

WIECZÓR POLSKI

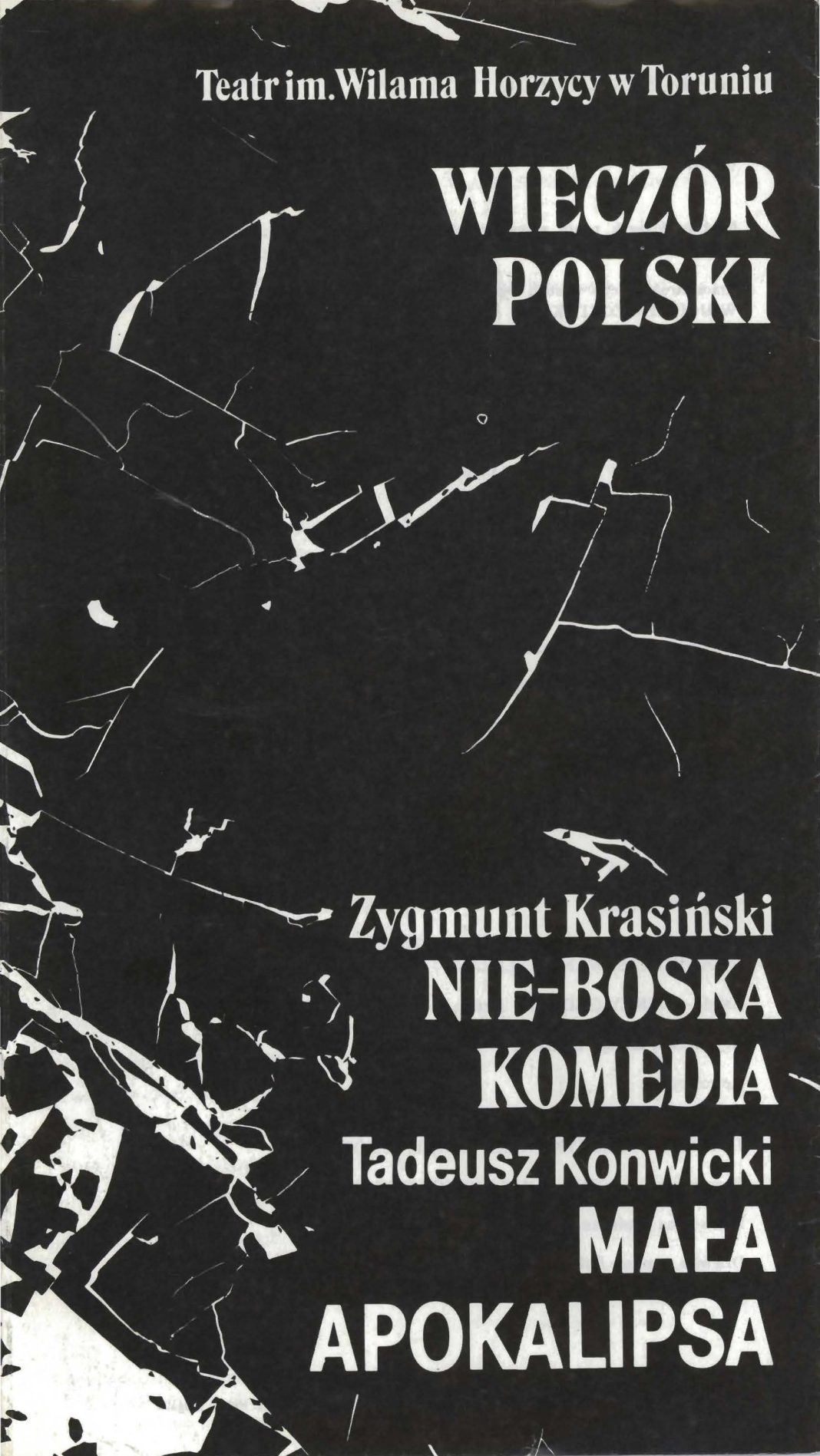

Zygmunt Krasiński
NIE-BOSKA KOMEDIA

Tadeusz Konwicki
MAŁA APOKALIPSA

Adaptacja i reżyseria:

KRYSTYNA MEISSNER

Scenografia:

ALEKSANDRA SEMENOWICZ

Muzyka:

ZBIGNIEW KARNECKI

Ruch sceniczny:

PRZEMYSŁAW ŚLIWA

Premiera 18 lutego 1990 r.

Spektakl grany jest z jedną przerwą

Opracowanie graficzne programu Edward Saliński
Redakcja programu Anna Błaszczak

Cena zł 1000,—

ZGT — Zam. 51 — T-14 — 2000

Zygmunt Krasiński

NIE-BOSKA KOMEDIA

osoby:

Mąż, hr. Henryk, poeta, przywódca obozu arystokracji — MIROSŁAW KROPIELNICKI

Anioł Stróż, dalej w postaci **Ojca Beniamina, Lekarza, Arcybiskupa** — WOJCIECH SZOSTAK

Chór złych duchów:

Mefisto, dalej w postaci **Filozofa, Przechrzty** — PIOTR CHUDZIŃSKI

Orzeł, dalej w postaci **Rewolucjonisty** — JACEK PIOTROWSKI

Dziewica, dalej w postaci **Żony Doktora** — opiekunki zakładu dla obłąkanych — BOŻENA BOROWSKA

Żona hr. Henryka — MAGDALENA OSTROUCH

Jakub, służący hr. Henryka — NIKO NIAKAS

Orcio, syn hr. Henryka — MARIA KIERZKOWSKA

Pankracy, przywódca obozu rewolucji — ILDEFONS STACHOWIAK

Leonard, jeden z przywódców rewolucji — MICHAŁ MAREK UBYSZ

Ojciec chrzestny Orcia — TOMISŁAW RYCZKO

Matka chrzestna Orcia — MARZENA TOMASZEWSKA-GLIŃSKA

Obłąkani w domu wariatów: JERZY GLIŃSKI, PAWEŁ TCHÓRZELSKI, MICHAŁ JANICKI, ROBERT KUŹNIAR

Pielęgniarze — × × ×

Okopy św. Trójcy:

Arystokratki: ZOFIA MELECHÓWNA, TATIANA PAWŁOWSKA, EWA PIETRAS, WANDA ŚLĘZAK

Książę — JERZY GLIŃSKI **Hrabia** — WITOLD TOKARSKI

Arystokraci, Lokaje, Żołnierze — × × ×

Rewolucja:

Rewolucjoniści: ROBERT KUŹNIAR, MICHAŁ JANICKI, JAROSŁAW FELCZYKOWSKI, PAWEŁ TCHÓRZELSKI

Pomywaczka — ANNA ROMANOWICZ-KOZANECKA

Dziewczyna w wianku — JADWIGA KUTA

Dziewica w masce śmierci — JOLANTA TESKA

Asystenci reżysera: Piotr Chudziński, Paweł Tchórzelski; Nagranie muzyki zrealizował Hubert Bregulla
Inspicjent: Anna Popławska; Sufler: Janina Sachwanowicz-Niakas

Tadeusz Konwicki

MAŁA APOKALIPSA

osoby:

Ja, bohater — ILDEFONS STACHOWIAK
Hubert, działacz opozycji — WOJCIECH SZOSTAK
Rysio, awangardowy literat
Docent, filozof — bliźniacy — MICHAŁ MAREK UBYSZ

Naczelnik domu
Dozorca ruin — NIKO NIAKAS

Tadzio Skórko, student — PIOTR CHUDZIŃSKI

Milicjant Zenek — ROBERT KUŹNIAR

Przechodzień — MICHAŁ JANICKI

Halina, działaczka opozycji — WANDA ŚLĘZAK

Nadieżda, Rosjanka — JADWIGA KUTA

Kobieta z wózkiem — BOŻENA BOROWSKA

Bileter w kinie „Wołga" — PAWEŁ TCHÓRZELSKI

Bułat, znany reżyser filmowy
Jan, autorytet moralny — JERZY GLIŃSKI

Emerytka — ZOFIA MELECHÓWNA

Kola Nachałow, Rosjanin — TOMISŁAW RYCZKO

Pani Gosia, zarządza kinematografią — MARZENA TOMASZEWSKA-GLIŃSKA

Kelner w restauracji „Paradyz" — JAROSŁAW FELCZYKOWSKI

Żorż, oficer SB — MIROSŁAW KROPIELNICKI

Caban, lider opozycji — WITOLD TOKARSKI

Dr Hans Jürgen Gonsiorek, Niemiec — JACEK PIOTROWSKI

Dziewczyny:

Rysia — MAGDALENA OSTROUCH
Lucyna — TATIANA PAWŁOWSKA
Ola — EWA PIETRAS
Kasia — ANNA ROMANOWICZ-KOZANECKA
Lidka — JOLANTA TESKA
Dziewczyna Hania— MARIA KIERZKOWSKA

Kelnerzy, Pielęgniarze, Lekarz — × × ×

ZE ZBIORÓW
Andrzeja Hausbrandta

Zespół techniczny: kierownik techniczny Jacek Gajewski, brygadier sceny Janusz Czarnecki, światło Alojzy Koźlikowski, akustyk Tomasz Gierszewski, pracownia fryzjerska Krystyna Stankowska, garderobiana Krystyna Tadajewska, rekwizytor Bogdan Górny

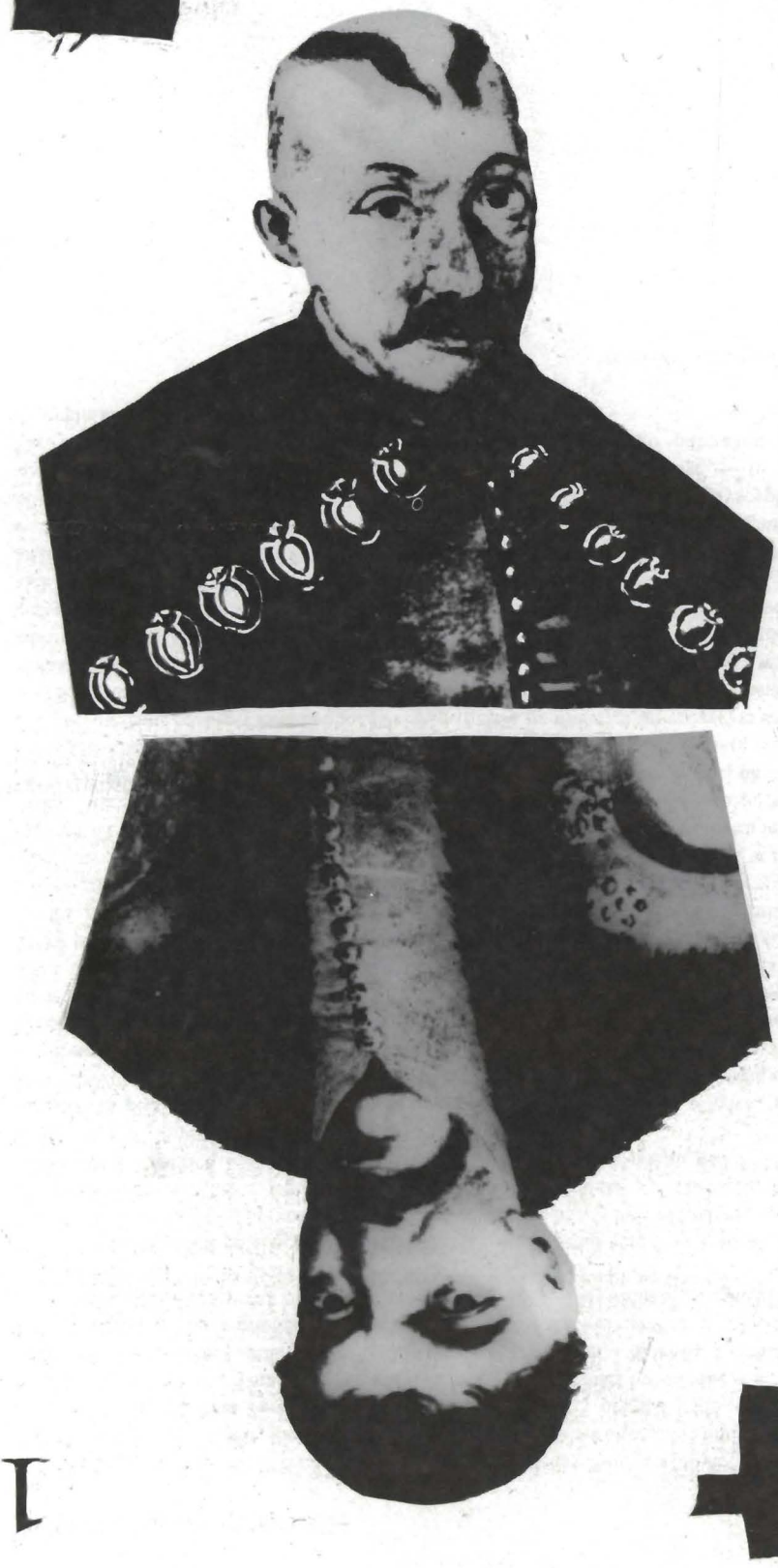

Stanisław Ignacy Witkiewicz

(—) Chodzi mi w tej chwili o uwydatnienie różnicy pomiędzy Polską a innymi krajami kuli ziemskiej w tym czasie, kiedy się tworzyła nasza zachodnia kultura. Na mnie robi to takie wrażenie, jak bym na względnie czystej i pięknej twarzy oglądał jakiś ropiejący wrzód. Przestańmy rozdymać fikcyjne wielkości naszej przeszłości i wmawiać w siebie, żeśmy mieli wszystko, i sztukę, i naukę, i heretyków morowych, i filozofię, i technikę, i diabli wiedzą co, bo w gruncie rzeczy mieliśmy to przeważnie urządzone, a w każdym razie zapoczątkowane przez obcych. A co do osławionego indywidualizmu polskiego, którego rozwojowi nic na przeszkodzie (w wymiarach szlacheckich) nie stało, i „wzniosłych" (niby) instytucji poświęconych swobodzie, jak np. liberum veto (—), to właśnie całość tych instytucji (—) i przedwczesny ten, a zarazem spóźniony indywidualizm, raczej nieodpowiednie rozłożenie jego wśród różnokulturalnych warstw szlacheckich, były przyczyną wszystkich naszych nieszczęść dawnych i obecnego niskiego pod każdym względem prawie poziomu naszego kraju.

Historia polska jest historią tragiczną i ohydnych (słabościowych) omyłek. (—) Pierwsza zasadnicza omyłka: przyjęcie chrześcijaństwa i w ogóle kultury z Zachodu, a nie od strony Bizancjum, było tym błędem inicjalnym, który zwichnął całą naszą historię i misję narodową, a wszystkie dalsze pomyłki są już jego prostą funkcją; ciągłe szarpanie się w połowiczności między istotnym przeznaczeniem a skutkami pierwszego potknięcia się, a do tego jeszcze pewne nasze wyłącznie specjalnostki, w szczególności zaś jedna, która jak tamten błąd niosący w sobie potencjalnie wszystkie klęski zawiera w sobie źródło zwichnięcia naszego charakteru narodowego, zahamowania swoistej kultury i wypaczenia tych właściwości duszy, które mogłyby być podstawą wielkich czynów społecznych i wielkiej twórczości: mam tu na myśli tego potwora, którego nikt w tych czasach nie spłodził, tylko my: s z l a c h e c k ą d e m o k r a c j ę. Sama nazwa swą jakąś dziką, bezczelną sprzecznością budzi dreszcz wstrętu i obrzydzenia. „Jest to potwór, który raz się rodzi i nigdy lat swych nie dochodzi" — można powiedzieć o tej ohydnej hybrydzie instytucjonalnej; rzeczywiście lat swych nie doszła, bo znudzone naszą ohydą państwa ościenne odebrały nam swobodę dalszego gnicia we własnym śmierdzącym sosie. (—) My zrealizowaliśmy jakąś karykaturę demokracji wcześniej niż wszyscy — przecie Polak zawsze pierwszy! — i to stanowi naszą hańbę, coś co zaprzecza istnieniu w nas zdrowego instynktu rasowego i społecznego. Brak wszelkiej struktury w naszej kulturze, przypadkowe przyjmowanie wszystkiego z zewnątrz, wspaniałe początki bez odpowiednich końców (ta kardynalna cecha najbardziej nawet wybitnych Polaków, podczas gdy każda krytyka potępiona jest jako tzw. „samoopluwanie się á la manière russe), brak wszelkiej oryginalności (to jest najokropniejsze), to wszystko przypisuję bałaganowi szlacheckiej demokracji, stwarzającej bagno chaosu i rozpad indywiduum bez dyscypliny wewnętrznej zamiast jego swobodnego rozwoju. Swobodę trzeba zdobyć — to jest kardynalne prawo ewolucji społecznej i indywidualnej, a do tego potrzebna jest dyscyplina.

Narkotyki — Niemyte dusze

Henryk Sienkiewicz

... GENIUSZ BEZ TEKI to czysto nadwiślański płód.

Bez dogmatu

2
2

Leszek Kołakowski

Żyjemy w świecie, w którym wszystkie formy i wszystkie odróżnienia odziedziczone wystawione są na gwałtowne ataki w imię ideału totalnej jednorodności (—) Mamy często wrażenie, jakby wszystkie znaki i wszystkie słowa, które budowały naszą podstawową siatkę pojęciową i udostępniały nam system rudymentarnych odróżnień, waliły się na naszych oczach: jak gdyby wszystkie bariery między opozycyjnie uzupełniającymi się pojęciami zacierały się z dnia na dzień.

Nie ma już jasnego odróżnienia w życiu politycznym, między wojną i pokojem, między suwerennością a podległością, między inwazją a wyzwoleniem, między równością i despotyzmem: ani bezspornej różnicy między katem i ofiarą, między kobietą i mężczyzną, między pokoleniami, między zbrodnią i bohaterstwem, między prawem i gwałtem, między zwycięstwem i porażką, między lewicą i prawicą, między rozumem i obłędem, między lekarzem i pacjentem, między nauczycielem i uczniem, między sztuką i błazeństwem, między wiedzą i ignorancją. Ze świata, w którym te wszystkie słowa ujawniały i identyfikowały określone przedmioty, jakości i sytuacje, ułożone w opozycyjne pary, przeszliśmy do świata, gdzie opozycje i klasyfikacje, nawet bardziej podstawowe, wycofane są z obiegu.

Odwet sacrum w kulturze świeckiej

Zygmunt Krasiński

Ni cnota, ni niegodziwość, ale *mezzo termino*: b ł a z e ń s t w o.
Ni sroga tragedia, ni idylla niewinna, ale *mezzo termino*: f a r s a. I tak leżąc na kożuchu, pijąc małmazję i piwo, trefnując dziwnie krotofilnie — zeszliśmy do grobu.

Z listu do Ojca

Tadeusz Konwicki

U nas często tragizm chadza pod rękę z błazenadą. A ja w tym upatruję naszą siłę. Ja kocham to dwuznaczne pokrewieństwo, tę ryzykowną symbiozę, ten geniusz narodu zaklęty w dwóch postawach. Nasz tragizm opalizuje, mieni się niejasnymi barwami, bulgoce bezwstydem, dotyka brzegiem granic obleśności, krztusi się histerycznym chichotem. Nasze błazeństwo ma szloch w gardle, nasze błazeństwo gryzie palce do krwi, nasze błazeństwo wiąże powróz na własnej szyi.

Kompleks polski

Juliusz Słowacki

Polak prawdziwy, kiedy się upije,
Wspomni ojczyznę i płaczem zawyje;
Potem jak ludzie w zmysłach nieprzytomni
Śmieje się głośno, gdy o niej zapomni.

Poema Piasta Dantyszka

3
3

Stefan Nowak

Warto przyjrzeć się nieco bliżej temu, co u nas rozumie się pod pojęciem „moralności" (—)
Ciekawe jest (—), iż sfera wartości moralnych reguluje jedynie stosunki między ludźmi jako osobami — nie obejmując — poza zawodami o wysokim etosie — sposobu pełnienia ról zawodowych. Można być „porządnym człowiekiem", będąc zarazem bezwartościowym pracownikiem, czy zgoła łamiąc normy prawne w sferze działań instytucjonalnych. (—) Przeciętny Polak nie sądzi, aby w stosunkach z instytucjami obowiązywały go jakiekolwiek normy moralne, ale wobec przedstawicieli, zwłaszcza kierowniczych tych instytucji stosuje on jednoznaczne kryteria i oceny moralne. (—) Liczne kompromisy moralne, które Polacy zarówno popełniają, jak i skłonni są ostatecznie aprobować, wydają się być usprawiedliwione sytuacją „wyższej konieczności". Wszędzie tam, gdzie reguła ta da się w odczuciu ludzkim zastosować, łagodzi ona nasze kryteria i standardy moralne. Zakres jej zastosowań wydaje się być nader rozległy.

Warto też przyjrzeć się takim wartościom, jak prawda i godność ludzka. Z jednej strony trudno sądzić, iż społeczeństwo nasze uważa mówienie prawdy za ważną wartość w stosunkach międzyludzkich (tu, jak sądzę, dość istotnie różnimy się od społeczeństw anglosaskich, gdzie opinia „kłamcy" silnie dyskwalifikuje człowieka społecznie i moralnie), z drugiej zaś jest ono niezwykle wyczulone na to, co uznaje za nieprawdę w oficjalnych enuncjacjach i środkach masowego przekazu. (—)

Poczucie godności nie wiąże się u nas z prawdomównością, lecz lokuje się w innej sferze zagadnień, a mianowicie w poczuciu niezależności własnych działań od nacisku ludzi i ich opinii. „Pan mi nie będzie mówił, co ja w tej sytuacji mam robić" — oto typowa reakcja Polaka, którego poczucie godności zostało urażone. Mówiąc nieco ogólniej, sądzę, iż człowiek ma poczucie godności wtedy, kiedy w swoim przekonaniu spełnia on najważniejsze kryteria o słusznościowym czy powinnościowym charakterze. Czynnikiem wtórnym, ale nie bez znaczenia, jest tu poczucie społecznej aprobaty, związane ze spełnieniem słusznościowych wzorów ze strony kręgów dlań ważnych. Jeśliby tak było, to należałoby uznać, iż potrzeba niezależności, autonomii własnych działań i decyzji lokuje się dość wysoko w systemie wartości naszego narodu, współistniejąc zresztą dość zgodnie ze stosunkowo powszechnym konformizmem wobec obiegowych sądów i stereotypów.

System wartości społeczeństwa polskiego

Tadeusz Miciński

NIE MYŚLEĆ LUB MYŚLEĆ WYBUCHAMI — STAŁO SIĘ JUŻ NAŁOGIEM NARODU; NIE DZIAŁAĆ LUB DZIAŁAĆ KONWULSYJNIE — STAŁO SIĘ JEGO POLITYKĄ; NIE UŚWIADAMIAĆ — LUB UŚWIADAMIAĆ DOPIERO W PRZYTUŁKU CZY WIĘZIENIU — JEST ICH TRAGEDIĄ, KTÓRA MA WSZYSTKIE CECHY POCZCIWEJ OPERETKI.

Tajemnicze miasto

Wacław Berent

Ze wszystkich etranżerów najbardziej lubię Polaków: nikt tak namiętnie nie szkaluje stosunków swego kraju jak oni.

Próchno

Stefan Żeromski

Bywa tu, w Polsce, zamurowana dozgonna wierność dla przegranej sprawy, nie znana nigdzie na świata obszarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkim czynie widać, nie splamiony honor, sam siebie niczym głodem ducha karmiący w podziemnych lochach nędzy bytu.

Duma o hetmanie

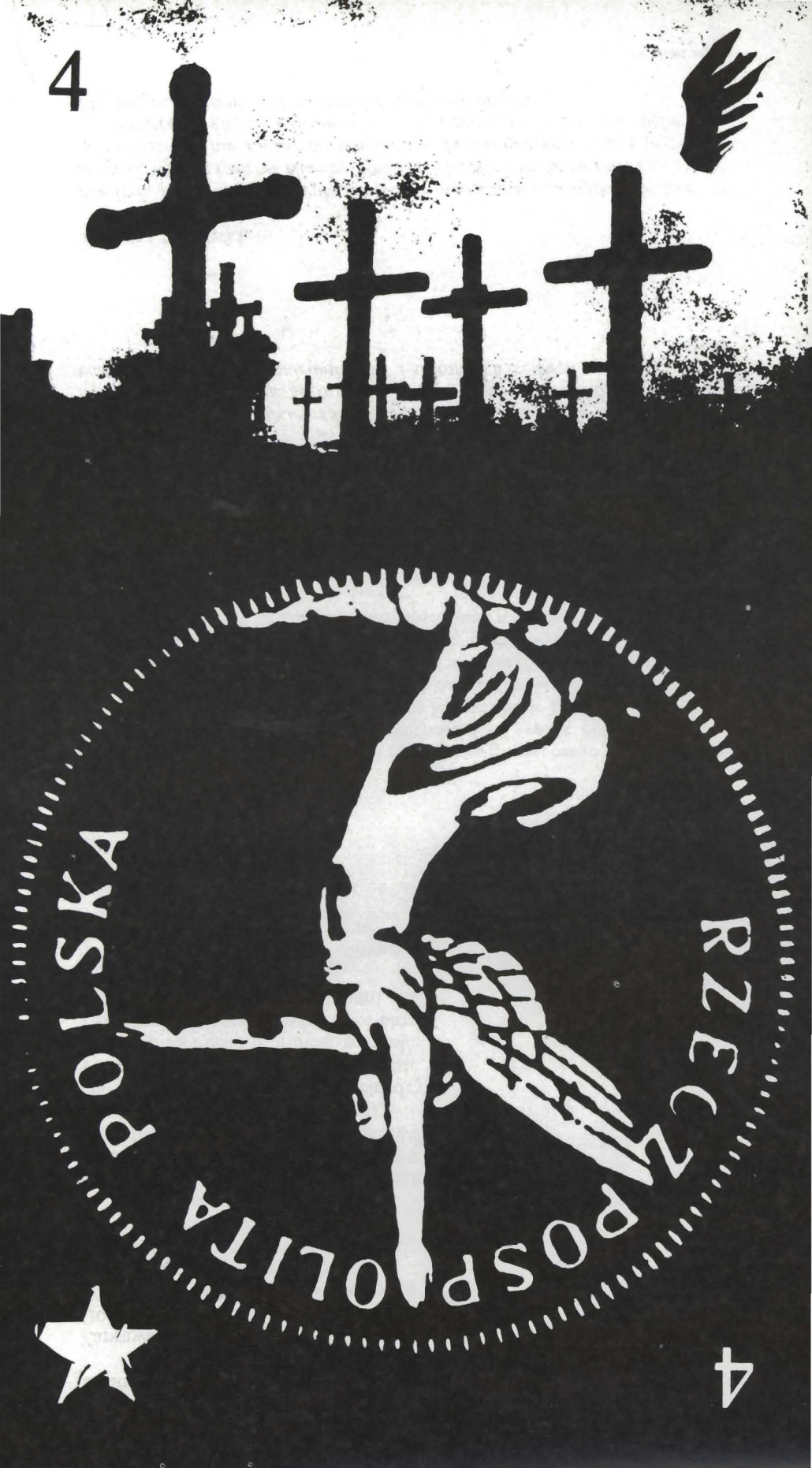
4
POLSKA RZECZPOSPOLITA
4

Ludomir Benedyktowicz

Zaprawdę dziwny naród ci Polacy —
Gotowi ginąć za kraj jako tacy,
W podjętym boju za wolność ojczyzny
Nadstawią piersi na rany i blizny;
Zstąpią do kopalń; pełni w sercach kiru,
Będą kostnieli na śniegach Sybiru;
Zniosą katusze więzień i wygnania,
Na śmierć męczeńską pójdą bez wahania —
Lecz wróć którego z owych bohaterów
Z tej drogi krzyżów, kajdan i spacerów,
Oswobódź z więzów niedoli i nędzy,
Daj wolność, paszport i dużo pieniędzy,
To on poczuwszy karbowańce w kiesie,
Tak się z tej Polski piorunem wyniesie,
Tak z tych ojczystych wyfrunie ci błoni,
Że i w sto koni nikt go nie dogoni.

Zaklęte jezioro

Edmund Chojecki

(—) skoro zejdą się dwaj Polacy, zaraz przy pierwszej sposobności jeden drugiemu odsłoni wszystkie tajniki bytu, wyłoży ważniejsze koleje i wypadki swojego położenia; wytłumaczy, jakim sposobem żyje w zgodzie lub niezgodzie z żoną, ile ma długów, jakie zamiary na przyszłość (—) słowem, tak dalece odkryje najdrobniejsze strony, że gdyby śród tej rozmowy jednego z nich krew zabiła nagłym uderzeniem do mózgu — drugi, nie ruszając się z miejsca, mógłby natychmiast wypalić nad nim pogrzebową mowę (—) z jak najdokładniejszym życiorysem nieboszczyka...

Alkhadar

Aleksander Świętochowski

Polacy nie okazali wielkich zdolności do filozofii; być może im nie dała ich natura, a może zużyli je na rozpamiętywanie swej niedoli, która pochłaniała całą ich uwagę poza granicami celów i starań powszednich.

Twinko

Tadeusz Miciński

Nie łżeć, wziąć innych i siebie krótko za mundsztuk pod pysk. Nie łżeć, że jesteśmy wyższą rasą niż Niemcy, Rosjanie etc. Nie łżeć, że musimy spoczywać na Golgocie, a nie zacząć od wzięcia miotły i zamiecenia swego podwórza — wymiecenia głupot, egoizmów i — straszno rzec — łajdactw polskich... Medice, cura ipsum. Potem zbawiać będziemy innych.

Do źródeł Ariów

5
5

Zygmunt Krasiński

(—) Nam, ludziom teraźniejszego pokolenia, trudne zaiste dostało się życie. Stoimy zawieszeni między przeszłością a przyszłością; kochamy przeszłość, bośmy jej dziećmi przecie, a wszystko nas od niej odrywa i popycha ku przyszłości, której nigdy nie ujrzemy, bo przed jej ustaleniem zapewne kilka generacji jeszcze męczyć się i silić będzie, i upadnie wśród walki.
(—) Nie dla szczęścia zrodzeni jesteśmy, ale na pot krwawy, na ciągłą bójkę, nie tylko zewnętrzną z okolicznościami i wrogami, o tę mniejsza, ale wewnętrzną z naszymi sprzecznymi uczuciami, pamiątkami i nadziejami, które nie przestaną się nigdy ścierać, jedne drugie rugować z naszej duszy, a z tym wszystkim, choć tyle wycierpimy, choć tyle energii i dzielności rozwiniemy, przepadniemy na zawsze, bo w takowych czasach sława nie pyta się o imiona szczególne, ale tylko o masy.

Z listu do Ojca

Paweł Jasienica

Nieustannie (—) snują się po tym padole przejęci pogardą dla jego nielogicznych urządzeń teoretycy, posiadacze nieomylnych recept zbawienia. Ta właśnie skłonność ludzka — zabawna, dopóki się przejawia w piwiarniach lub klubach towarzyskich, w czytelniach bibliotek, niekiedy irytująca — staje się śmiertelnie niebezpieczna, gdy kapryśny zaiste bieg dziejów chociażby przypadkiem odda prorokowi lub całej grupie wizjonerów — władzę. Najpierw służy ona do narzucenia programu przemocą, w krótkim czasie zajmuje po prostu jego miejsce. Człowiek bywa najczęściej bezbronny wobec własnego przywileju. Nie może być przywileju większego niż moc absolutnego podporządkowania sobie innych ludzi, zadawania im cierpień.

Rozważania o wojnie domowej

Julian Ursyn Niemcewicz

Jest to właściwym rządowi i charakterowi naszemu (—) rzadko u nas polityczne niesnaski do ostatniego posuwają się stopnia; każdy zostawia sobie do pojednania się furtkę.

Jan z Tęczyna

Tadeusz Konwicki

Żarzymy się jak bateryjne żarówki albo jak robaczki świętojańskie. Oświetlani własnym wątłym blaskiem pocieszamy się, że to piękny, słoneczny dzień, który przynosi dobre nowiny. A tu tymczasem noc. Noc, choć oko wykol. Noc pełna strasznych ruchów tektonicznych, pełna zgiełku i raptownych przemieszczeń, pełna dzikich bójek, rozpaczliwych wrzasków i niezrozumiałych wysiłków. Noc dzika jak żydowski Sądny Dzień. Noc okrutna jak chrześcijański Sąd Ostateczny. Noc najstraszniejsza, bo na pewno nie ostatnia. A kiedy się rozwidni, a kiedy wzejdzie słońce, może jakieś inne, ale na pewno słońce, diabli wiedzą, co zobaczymy i czy my właśnie zdążymy zobaczyć.

Kalendarz i klepsydra

6a

Jerzy Jarniewicz

ANTYUTOPIE CZYLI LĘK PRZED RAJEM

Jeśli przyjmiemy, że ktoś taki, jak „człowiek współczesny" istnieje, to z pewnością powiedzieć będzie można o nim jedno: towarzyszy mu trwałe przekonanie, że świat wypadł z formy. Coś złego wydarzyło się w świecie w ciągu ostatnich stu — dwustu lat. W powszechnym przekonaniu kryzys kultury europejskiej to kwestia dwu wieków, znaczonych nazwiskami takich myślicieli, jak Darwin, Marks, Nietzsche i Freud. Dwu wieków przyspieszonego rozwoju technologicznego, ekspansywnej urbanizacji, podporządkowania przyrody często opacznie rozumianym interesom człowieka. To sprawa stulecia, w którym pojawiły się totalitarne systemy władzy, a konflikty zbrojne przybrały charakter światowy. (—) Zagubiony gdzieś został „punkt centralny", nadający sens całej rzeczywistości. Zniknęła oś świata, będąca gwarantem jego uporządkowania, niezmienną zasadą jego ruchu. Nastąpiło przewartościowanie wartości, które rozsadzając fundamenty starego porządku, dało w efekcie nie nową formę, ale chaos i bezkształt. Wartości straciły swoją samoistność, uzyskując znaczenie tylko w zmieniających się relacjach.

Świat wypadł z formy. Takie przekonanie oparte jest jednak na jawnym bądź cichym założeniu, że kiedyś w tej formie tkwił, że obecny chaos jest patologią organizmu, który kiedyś był zdrowy. Naturalną więc koleją rzeczy, niezadowoleniu z dnia dzisiejszego towarzyszyć będzie wizja, mniej lub bardziej mglista, szczęśliwego świata gdzieś w przeszłości. (—)

Utopie istniały zawsze, czy to reptrospektywne, nostalgiczne, czy też futurystyczne, gdzie nostalgię zastępowały wiara i nadzieja. (—) Utopie istniały zawsze, gdyż rodziły się z niezadowolenia z aktualnego stanu rzeczy, stanowiąc pozytywną próbę zaradzenia temu, co to niezadowolenie wywoływało. Utopiom towarzyszyło zawsze przekonanie, że świat można nie tylko ulepszyć, ale i doprowadzić do stanu wiecznej szczęśliwości. Dla utopistów raj nie był terminem eschatologicznym, lecz możliwym punktem dojścia ludzkiej historii. Człowiek, który dysponuje rozumem i dobrą wolą, nieskażony grzechem pierworodnym, świadomy swej społecznej istoty, taki raj sam sobie może zbudować. By świat wiecznej szczęśliwości powstał, potrzebne są odkrycia i wynalazki, rozwój techniki i nauki, które opanują to wszystko, co człowiekowi umyka i jemu się sprzeciwia. Często jednak cudowne osiągnięcia technologiczne nie są konieczne w przyszłych utopiach; by zbudować świat wiecznej szczęśliwości, wystarczy przekształcić ludzką świadomość, odpowiednio ją oświecić. Wystarczy odgórnie zadekretować nowy typ stosunków między-ludzkich, zbudować nowy system, organizując życie człowieka.

Choć utopie istniały zawsze, ich charakter zmienił się całkowicie w ostatnich stu latach, gdy przybrały one formę ideologii. (—) Utopia w ostatnich stu latach przestała być teoretycznym postulatem, a stała się częścią politycznej praxis. Wzmocnione autorytetem nauki marzenie o bezkonfliktowym świecie potrafiło poruszyć masy i skutecznie w imię szczęścia ogólnego przekształcić rzeczywistość. Wtedy dopiero narodziła się właściwa antyutopia. (—)

Antyutopia powstaje w ścisłej zależności od utopii, której się przeciwstawia. Antyutopia to reakcja na myślenie utopijne. Tym samym różni się ona od katastrofizmu czy apokaliptycznych wieszczeń, dla których istnienia niekonieczne są wizje przyszłej szczęśliwości. Antyutopie nie muszą więc być futurystyczne. Zauważyć można, że z biegiem czasu coraz bliższy staje się świat, który opisują autorzy antyutopii. Huxleyowska wizja rozgrywa się w kilka stuleci po naszych czasach. Orwell opisuje świat 1984 roku, wybiega więc naprzód o niecałe czterdzieści lat. Powieść Koestlera rozgrywa się współcześnie. Świat „Małej Apokalipsy" Konwickiego to prawie teraźniejszość. [2] Tu nie trzeba odwoływać się do przyszłości, gdyż w polemice z utopijnym myśleniem i jego praktyczną realizacją argumentem stać się może obecna rzeczywistość, osiągnięte już rezultaty ludzkiego planu zbawienia. (—)

Antyutopie pojawiły się w kilkadziesiąt lat po pierwszych próbach myślenia antysystemowego w filozofii (reakcja na heglizm), gdy praktycznego znaczenia nabierać zaczęły pytania dotyczące wartości i konsekwencji systemów całościowych, wszechogarniających. Pojawiły się wraz z zachwianiem wiary w możliwości naukowego wyrokowania o przyszłości, formułowania obiektywnych praw, rządzących życiem społecznym, pozwalających przewidywać jego rozwój. (—)

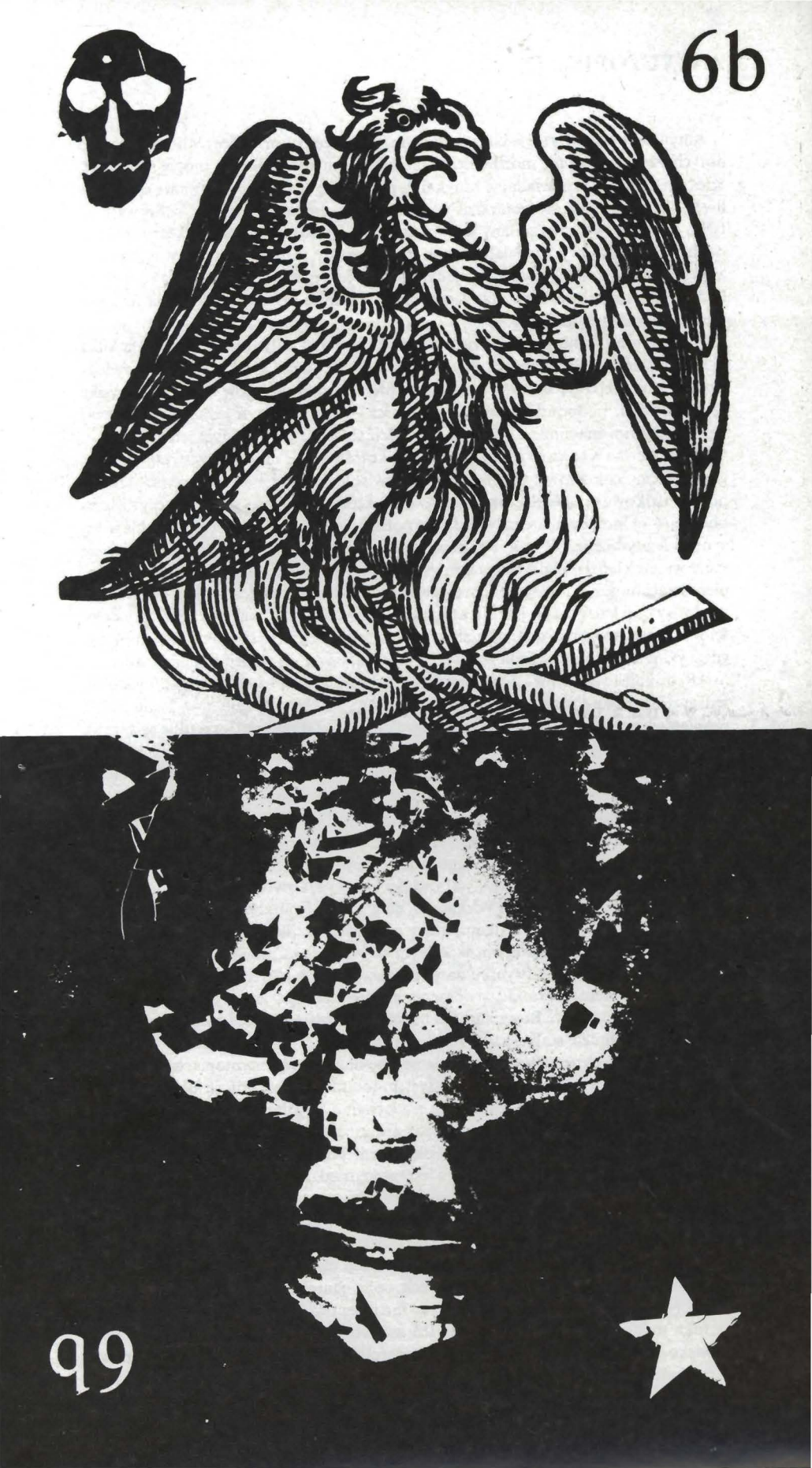
6b
9

ANTYUTOPIE... (2)

Antyutopie pojawiły się w kilka lat po tym, jak zaczęto w praktyce realizować coś, co dotychczas było jedynie możliwością i teoretycznym konstruktem: utopię społeczną. Kiedy rewolucje, zapowiadając radykalną przemianę świata i zbudowanie sprawiedliwego ładu na ziemi, kosztem dziś przelanej krwi, dyktatury i nędzy, okazywały się tylko okazją do kolejnej zmiany warty, utrzymywały hierarchiczne struktury społeczne, a stan wyjątkowy zmieniały w stan permanentny. Antyutopie pojawiły się wraz z utratą wiary w możliwość radykalnych zmian na lepsze, w rewolucję jako metodę budowania szczęśliwego świata. Kompromitacja mitu rewolucji widoczna dziś jest niemal na każdym kroku. (—)

W myśleniu utopijnym dwudziestego wieku autorzy antyutopii dostrzegają kilka niebezpieczeństw. Po pierwsze: myślenie całościowe i w konsekwencji redukcjonistyczne, włączające w pole swoich interpretacyjnych zabiegów wszystkie zjawiska rzeczywistości, podporządkowujące je całości — ujmując je w jednej perspektywie i przypisując im znaczenie o tyle, o ile pomieścić się zdołają w ogólnym schemacie. (—)

Po drugie: zawłaszczenie przyszłości. Łączy się ono z pierwszym punktem, gdyż systemy całościowe, totalne, zawierają w sobie także i interpretację przyszłości, podporządkowanej obiektywnym prawom, które wykrywa się w rzeczywistości obecnej. (—) Ideologia, która twierdzi, że potrafi określić przyszłość, sama siebie w ten sposób legitymizuje. W imię tej, przez siebie określonej przyszłości dopuszczać się może wszelkich działań dla siebie korzystnych pod pretekstem dziejowej konieczności, nieodwracalności i jasnego, bo realnego celu, który wart jest ofiar. Po trzecie: podporządkowanie jednostki idei, społeczeństwu, państwu. Systemy całościowe (wszechogarniające) stają się w planie społecznymi systemami totalitarnymi, gdzie jednostka ludzka ważna jest o tyle, o ile służy czemuś wobec niej nadrzędnemu. (—) Redukuje to człowieka do istoty społecznej, gdyż nawet to, co w nim jednostkowe, jest gwarantowane przez odpowiednie struktury, w których żyje. (—) Nie ma tu problemów egzystencjalnych, wobec których człowiek staje sam; wszystkie są sprawą społeczną. (—)

Po czwarte: wąski materializm. Wszystkie antyutopie, łącznie z Orwellem, widzą jedno z największych niebezpieczeństw realnych utopii w ogołoceniu człowieka z wartości duchowych, w jego dehumanizacji. (—) Nieobecność autentycznej sztuki czy nauki nieskrępowanej dyktatami władzy, nieobecność religii, bo trudno uznać za objawy religijności to, co ją zastąpiło: mistyczne orgie i seanse nienawiści — to wszystko cechuje totalitarne światy z powieści Huxleya, Orwella, Witkacego, Zamiatina. Człowiek, mówiąc słowami Witkacego, uległ w tych światach zbydlęceniu. Stało się to w wyniku represyjności systemu, który pozrywał wszelkie ludzkie więzi, stworzył stan wiecznego zagrożenia życia, w którym najważniejsza jest walka o przetrwanie. Bądź — przeciwnie — w wyniku zaspokojenia potrzeb materialnych, uporania się z chorobami, bólem i starością, stworzenia możliwości częstego i prostego wyładowania popędu seksualnego. Bóg zmarł, bo trzeba było kłamać, kraść i mordować, by żyć. Bóg zmarł, bo ludzie stali się syci i zadowoleni. (—)

Warto zauważyć, że we wszystkich niemal wspomnianych antyutopiach elementem, który zakłóca sprawnie funkcjonujący system totalitarny, jest miłość lub sztuka. (—) Sztuka jest zjawiskiem nie poddającym się łatwemu uogólnieniu, analizie i definicji, jest więc czynnikiem anarchizującym każdy zamknięty, całościowy, redukcjonistyczny system. Sprzeciwia się więc temu, co określiłem jako pierwszą cechę totalitarnych utopii: myśleniu całościowemu. Sztuka jest także dziedziną, w której nie istnieje żadna przewidywalność; nie podporządkowana prawom, rozwija się w sposób całkowicie swobodny. W swej niepowtarzalności i nieprzewidywalności jest faktem jednostkowym — odpowiednikiem jednostki ludzkiej. Jest też w sposób oczywisty najwyraźniejszym przejawem duchowych aspiracji człowieka. Podobnie miłość jawi się jako zaprzeczenie wszystkich czterech cech charakterystycznych totalitarnych utopii. (—) Jest, jak sztuka, nieprzewidywalna i niepowtarzalna, jednostkowa. Miłość i sztuka to sfery wolności: nie można ich zniewolić, choć można je zniszczyć. Jako zjawisko wymykające się totalitarnej kontroli, poza władzą państwa, stanowią największe zagrożenie dla systemu. W nich afirmuje się człowiek jako niepodległa jednostka — a więc jako ktoś, kto w totalitarnym systemie z definicji istnieć nie może. (—)

Ars
6c
6c

ANTYUTOPIE... (3)

Antyutopie biorą w obronę zagrożoną suwerenność każdego człowieka, jego prawo do działań niespołecznych, irracjonalnych, niekonsekwentnych. Koszmarem totalitarnych utopii jest bowiem bezwzględna konsekwencja logiczna, z jaką są one realizowane: konsekwencja, która podporządkowuje sobie pojęcia dobra i zła. (—)

Antyutopie coraz częściej zmierzają się nie z utopijnymi teoriami, lecz z r e a l n y m utopizmem. Futurystyczne fantazje ustępują miejsca obserwacji i analizie zjawisk współczesnych, konwencja staje się coraz bardziej realistyczna. (—) Świat roku 1984 nie ma w sobie prawie nic ze sztafażu science fiction: jedyne futurystyczne wynalazki techniczne są w rękach represyjnego systemu i służą jeszcze większemu zniewoleniu obywateli, coraz doskonalszej ich kontroli. Wynalazkami tymi są teleekrany. (—) Jest to świat nędzny, chory, cuchnący, pozbawiony barw. (—) Świat 1984 roku to nie fantazja, lecz rzeczywistość, którą znaleźć było można na mapie dwudziestowiecznej Europy. (—)

Książka Huxleya jest świadectwem pozamaterialnych potrzeb człowieka, wynikających z niedoskonałości natury ludzkiej. Niedoskonałość wpisana jest w naturę człowieka, bez niej i wynikających zeń cierpień, braków, nienasyceń, człowiek przestaje być sobą zmieniając się w zaprogramowaną marionetę. Raj jest nie tyle niezisziczalny, co sprzeczny z tym, czym w swej istocie jest człowiek. Pełnia szczęścia, bez względu na to jak definiowana, nie jest i być nie może pełnią człowieczeństwa.

Twórcy utopii programują raj, który zbudować będzie można na ziemi. Twórcy antyutopii ostrzegają przed rajem. Pamiętają, że aby się tam dostać, trzeba przejść przez śmierć.

Przedruk z *Odry* nr 10 z 1989 r. Skróty pochodzą od redakcji programu

[2] Aldous Haxley *Nowy wspaniały świat*, przeł. Bogdan Baran, Kraków 1988; George Orwell *Rok 1984*, przeł. Tomasz Mirkowicz, W-wa 1988; Arthur Koestler *Ciemność w południe*, przeł. Tymon Terlecki, Paryż 1983; Tadeusz Konwicki *Mała Apokalipsa*, W-wa 1988; St. I. Witkiewicz *Pożegnanie jesieni*, W-wa 1985

Czesław Miłosz

Z rozbitych zbroi, z oczu porażonych
Rozkazem czasu i wziętych z powrotem
Pod jurysdykcję pleśni i fermentów,
Nasza nadzieja. Tak, połączyć w jedno
kosmatość dobra i zapach sitowia
I zmarszczki dłoni leżącej na dzbanie
Z którego ścieka wino. Czemuż wołać,
Że historyczność niszczy nam substancję,
Jeżeli ona właśnie jest nam dana,
Muza siwego ojca, Herodota,
Jako broń i instrument? Choć niełatwo
Użyć jej wreszcie i tak spotęgować,
Że niby ołów z czystym centrum złota
Posłuży znowu na ratunek ludzi.